Rozpowszechnianie zabronione orzecz. c. k. Prokuratoryi 1900. C. 03.

Wydanie wieczorne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą,** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, popołudniowy 6 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: **ulica Garbarska, 7.** — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie wieczorne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4. hal.

Nr. 107 **Kraków, Sobota dnia 12 Maja 1900.** **Rok VIII.**

TRYUMF ANTYSEMITÓW we Francji.

(*M.*). Za przykładem Wiednia poszły nowoczesne Ateny, poszła stolica nadsekwańska. Przy ostatnich wyborach zdobyli sobie antysemiccy nacjonaliści poważne stanowisko w paryskiej Radzie miejskiej, a nie ulega wątpliwości, że po dokonaniu ballotażu wyprą socjalistów i radykałów z ich dominującej pozycji i z melinistami utworzą w Radzie municypalnej imponującą większość. Ostatnie te wybory są znamienną charakterystyką panujących obecnie we Francji stosunków i nasuwają poważne refleksje.

„Republika stała się oddawna marną iluzją. Fanatyczna oligarchja judeo-masońska zagarnęła rządy w swe łapczywe ręce i wykluczyła od nich resztę narodu francuskiego. Klice panamistów zdawało się poprostu, że władza jest jedynie po to, by z niej korzystali rządzący, nie zaś rządzeni. Trwało to długo, za długo. Ribot, Bourgeois, Waldeck-Rousseau uprawiali swe intrygi partyjne, a naród, politycznie rozleniwiały i znudzony, przyjmował działalność rządu do wiadomości i nie reagował na nią zbyt gorączkowo. Dopiero sprawa Faszody podziałała elektryzująco na nerwy Francuzów, a obelga, wyrządzona narodowi przez wybór panamisty na prezydenta i przez uwolnienie żydowskiego zdrajcy, zbudziła ich ze snu i postawiła odrazu na nogi. Na obelgę odpowiedziano rządowi wyborami, których rezultat jest dla Milleranda, Waldecka i dla członków trybunału kasacyjnego śmiertelnym ciosem. Serce Francji przechyliło się na stronę nacjonalizmu.

Nacjonalizm nie jest odświeżeniem bulanżyzmu. Zwolennicy jego nie idą ślepo za śladem jednego człowieka i nie wchodzą w kompromisy z agonizującym orleanizmem. Najlepszym tego dowodem są wybory w dzielnicy „des Enfants-Rouges“, nawskróś republikańskiej i postępowej, gdzie przeciw burmistrzowi Paryża Lucipii antysemita Dausset zyskał kilkaset głosów większości. Naturalnie, że, gdyby republika miała być identyczną z dreyfusizmem i masonerją, to nacjonaliści nad jej upadkiem nie będą łez ronić i gotowi są nawet w ostateczności przyjąć tradycję napoleońską.

Nacjonalizm nie jest reakcją na korzyść przestarzałych form i instytucyj. Trudno znaleść więcej postępowe pismo, niż antysemickie „Echo de Paris“, trudno chyba o prawdziwszego postępowca, niż Juljusz Lemaitre. Ci, którzy się obawiają, że dojście do władzy nacjonalistów równoznaczne jest z wojną europejską, mylą się bardzo grubo: antysemici francuscy nie pragną zrobić z Francji państwa prowokacyjnego, lecz tylko państwo szanowane.

Mają oni dość do czynienia z nieprzyjacielem wewnętrznym, by zajmować się niesnaskami z zagranicą. Powód do wojny tkwi gdzieindziej; zagarnięcie rządów przez komunistów w guście Milleranda i Baudin'a zaniepokoiło słusznie państwa sąsiednie, jeszcze kilka kroków dalej a pierwsze próby oficjalnego kolektywizmu powołają pod broń całą Europę. Obawa ta jednak jest płonna, bo dni gabinetu Waldecka obecnie są stanowczo policzone. Tak Waldeck, adwokat plutokracji jak i Millerand, karjerowicz na szczudłach socjalistycznych i inne indywidua niegodne wzmianki, znikną z horyzontu politycznego życia, by na nim nigdy już więcej nie zabłysnąć. Wybory municypalne w Paryżu i na prowincji dały gabinetowi wskazówkę, że czasby mu było usunąć się w prywatne zacisze.

Stolica Francji zyska na tych wyborach i materjalnie i moralnie. Mieszkańcy mogą być teraz spokojni o swój grosz, bo administracja spoczywać będzie w rękach uczciwych. Większość nacjonalistyczna nie będzie pomnażać liczby posad, aby utworzyć synekury dla mowców, agitatorów i gazeciarzy socjalistycznych, nie będzie prześladować obywateli z powodu ich przekonań religijnych, nie obrzuci obelgami ludzi tej miary co Quesnay de Beaurepaire, Marchand lub Déroulède, nie umieści w bibliotekach gminnych książki, w której Francja porównana jest ze... starą ropuchą.

Za Paryżem pójdzie prowincja i cały naród. W najbliższej okolicy Paryża zwyciężyli antysemici w Asnieres, Saint-Mandé, Montreuil, Suresnes, Perreux, Bourg-la-Reine, Rueuil, Issyles Moulineaux. W St. Denis meliniści zawarli z nacjonalistami kompromis i odstąpiwszy im kilka mandatów, zwyciężyli socjalistów. Kandydat socjalistyczny Walter, na którego przed dwoma laty padło 7000 głosów, otrzymał w niedzielę zaledwo 2.200. Lista melinistów i antysemitów przeszła większością 5.500 głosów.

Na prowincji nacjonaliści zwyciężyli w Beauvais, Havre, Nizzy, Morlaix, Tulonie, Brest, Riez, Nimes, Uzès, Libourne, Nancy, Vesoul, Nevers, Vannes, Dunkierce, Hazebrouck, Alban, St. Benoit, Blaye, Epinal i t. d. W Algierze zwyciężyli we wszystkich miastach antysemici.

Jak więc widzimy, zwycięstwo nacjonalistów przedstawia się wcale pokaźnie i przyjaciele narodu francuskiego mają rację cieszyć się z wyniku wyborów; mają także rację cieszyć się wszyscy zwolennicy kultury i postępu, bo zwycięstwo nacjonalistów jest zarazem zwycięstwem intelektualistów francuskich. Armja nacjonalistyczna, mimo olbrzymiej siły, jaką rozporządza, byłaby prawdopodobnie przegrała bitwę, gdyby na jej czele nie stali ludzie nadzwyczaj rozumni, pełni poświęcenia, osobiście bezinteresowni, nie pragnący niczego, prócz tryumfu swoich idei. Wodzami tymi są intelektualiści francuscy, kwiat cywilizacji nowoczesnej.

Kiedy zaczęła się kampania dreyfusistów, z początku nie zwróciła ona uwagi świata, ani nawet szerszych kół we Francji. Dopiero literaci w guście Zoli i Cornély'ego nadali jej rozgłos i dreyfusizm stał się w pewnych kołach modnym. Sukces trwał krótko. Dziś dreyfusardzi literaccy i dziennikarscy pogrążeni są w zapomnieniu, utraciwszy nawet szacunek kolegów w zawodzie. Natomiast wszczął się olbrzymi ruch narodowy pomiędzy intelektualistami, którzy nie skwitowali z uczuć patrjotycznych, na którego czele stanęli ludzie europejskiej sławy. Błyskotliwy krytyk Jules Lemaitre, poeta Franciszek Coppée, znany równie dobrze nad Newą i Tamizą, jak nad Sekwaną, i inni wybitni kierownicy świata umysłowego stanęli do walki i stworzyli stronnictwo, które za lat klika decydować będzie o godzinie i minucie życia każdorazowego gabinetu.

A kiedy nadszedł dzień walki, intelektualiści ci nie kontentowali się pisaniem płomiennych odezw i wykwintnych artykułów, ale zstąpili na arenę wyborczą i potykali się oko w oko z zawodowymi agitatorami. I z nor przedmieść paryskich, szedł ogorzały robotnik na zgromadzenie wyborcze i oklaskiwał toczone perjody i pointy Lemaitrea lub serdeczne, poetyczne, a proste słowa Coppée'go.

Tryumf odnieśli nie fachowi szulerzy, grający na namiętnościach ludzkich, odniosła go inteligencja, pełna poświęcenia i entuzjazmu dla dobrej sprawy. Stało się, jak być powinno.

Każdy ruch polityczny i społeczny może liczyć na trwałość i rozwój, jeśli na jego czele stanie sprężysta i energiczna inteligencja. Inaczej partja taka zejdzie do wegetacji jednodniówki. Liberalizm polityczny nie byłby doczekał się tak szerokiego rozgałęzienia, gdyby po swej stronie nie miał liberalnych ekonomistów. A partja socjalistyczna czemże byłaby dzisiaj, gdyby Marx, Engels, Bernstein i „Katheder-socjaliści“ nie byli jej użyczyli broni naukowej? Nacjonaliści francuscy mają po stronie swej inteligencję, która przeszła już do porządku dziennego nad liberalizmem i kosmopolitycznym dyletantyzmem, do nich więc należy przyszłość.

W OBRONIE PRAWDY!

II. Otóż dowody niewątpliwe, które przedstawiono sędziom przysięgłym podczas rozprawy karnej o nadużycia w galicyjskiej Kasie oszczędności, nie mogły bynajmniej być podstawą St. Tarnowskiemu do twierdzenia, że „Namiestnictwo, obowiązane do czuwania i kontroli, raz wprawdzie poczuło się do tego obowiązku i wdało się w tę sprawę, ale raz to zrobiwszy, usnęło na laurach tej czujności i nie pytało się o więcej“.

Jak to czytamy w sprawozdaniu z tychże posiedzeń karnych: „Żywa bohaterka, obrzucona setkami oczu, otoczona nimbem biurowego zainteresowania, usuwa się — a jej miejsce zajmuje wyjęty z pliku aktów ważny dokument urzędowy: memorjał radcy namiestnictwa Kleeberga o gospodarce Kasy oszczędności w latach 1893 — 1895. Już w roku 1895, w piśmie, wystosowanem do namiestnictwa, podnosi radca Kleeberg, że Zima działa bez wszelkiej kontroli, i że „w państwie jego zaczyna się psuć“. Ten historyczny dokument przeszedł wówczas bez wrażenia, lubo jego autor doradzał przeprowadzenie niespodziewanej rewizji, a następnie zmian w personalu“.

Sprawozdanie o tyle jest niedokładnem, że nazywa „uwagi zrobione na referacie“ memorjałem i że mówi o „zmianie w personalu“, choć ten dodatek, chociażby w referacie nie było o tem mowy, zupełnie stanu rzeczy nie zmienia, bo samo się przez się rozumie, że następstwem szkontra, musiałaby była być „zmiana w personalu“. Wskutek rozmaitych wiadomości i wieści o tym memorjale, wałęsających się po dziennikach galicyjskich, radca dworu w trybunale administracyjnym pan Kleeberg, nadesłał do „Dziennika Polskiego“ następujące oświadczenie:

„W obronie prawdy oświadczam, że jeszcze za czasów urzędowania mego przy gal. Kasie oszczędności, załatwiając doroczne sprawozdania tej Kasy, uwidoczniłem na referacie uwagi i powody, dla których uważałem za wskazane zarządzić szkontro galicyjskiej Kasy oszczędności. Jak to z dzienników powziąłem, akt ten został przez namiestnictwo udzielony sądowi karnemu. Prócz tych uwag, umieszczonych na referacie, ani za czasów urzędowania mego w namiestnictwie, ani też później żadnego memorjału w tej sprawie namiestnictwu nie przedłożyłem, a przeto memorjał taki nie mógł być przesłany sądowi“.

Naturalnie, że sprostowanie to nietylko nie łagodzi winy namiestnika, — a namiestnikiem był wówczas hr. Kazimierz Badeni, — ale przeciwnie zaostrza ją do najwyższego stopnia. Daleko bowiem mniejsza musiałaby na nim ciężyć odpowiedzialność, gdyby cisnął był do kosza lub pobieżnie tylko przejrzał jakiś memorjał, wysłany do niego na ochotnika przez osobę niepowołaną do tego urzędowym obowiązkiem; a zupełnie inna, bo bardzo wielka wina musi na nim ciężyć, gdy przeznaczony przez niego radca do kontroli tejże Kasy żąda zarządzenia jej szkontra i podaje na referacie dorocznego tejże sprawozdania uwagi i powody swojego żądania, a hr Badeni nie robi z tego użytku.

Hr. Kazimierz Badeni, znany zresztą z arbitralnego nieraz działania i z chorowania na urzędową wszechwładzę, znany również jako rutynowany, zdolny i energiczny urzędnik, nie mógł tego nie rozumieć, że dozór namiestnictwa nad Kasą oszczędności, mającą trzydzieści kilka miljonów złr. obrotu, nie może być czczą formalnością, a tem bardziej w chwili, gdy dozorujący Kasą urzędnik namiestnictwa wykazuje nieporządki, nietrzymanie się statutów i żąda szkontra tejże Kasy. Zrozumiałbym jeszcze, gdyby taki dyletant namiestnik, jakim był np. książę Sanguszko, nie zdał sobie był w takim razie sprawy z obowiązku swojego. Ale hr. Kazimierz Badeni? Niech mi hr. Tarnowski wybaczy, ale stanowczo twierdzić będę, że obowiązki swoje doskonale znał, całą ich ważność pojmował, a jeżeli nie kazał natychmiast przeprowadzić szkontra kasy, jak tego żądał p. radca dworu Kleeberg, to nie dlatego by spoczął na laurach, ale **tylko dlatego, bo chciał on świadomie nadużyć swojej władzy** i nie wchodzę w to, czy to z powodów politycznych, dla których chciał oszczędzać stronnictwo liberalne, w osobach p. Szczepanowskiego i p. Zimy, przed objęciem teki prezydenta ministrów, by ryzykowaniem funduszów Kasy oszczędności okupić sobie jego poparcie; **czy też z powodów stosunków finansowych lub naftowych, w które mógł być uwikłanym z tymi panami, albo sam, albo też jego przyjaciele,** i dla których chciał p. Szczepanowskiemu dopomódz kosztem tejże Kasy do prób ratowania się z topieli. To też dziwnym

tu twierdzić stanowczo, że hr. Kazimierz Badeni **dopuścił się, mojem zdaniem, zbrodni nadużycia władzy urzędowej,** którą w następujący sposób defininje obowiązująca w Austrji ustawa karna:

§. 191. „Każdy urzędnik państwa lub gminy, który w urzędzie, do jakiego jest obowiązanym, powierzonej sobie władzy, w celu wyrządzenia komu szkody czy państwu, czy gminie, czy innej osobie, jakimkolwiek sposobem nadużywa, popełnia przez takie nadużycie zbrodnię; bądź do tego uwieść się dał chęcią zysku, bądź namiętnością, „lub też innym celem ubocznym“.

„Za urzędnika ma być ten uważanym, kto na mocy bezpośredniego lub pośredniego zlecenia publicznego, związany lub nie związany przysięgą, obowiązanym jest do sprawowania czynności urzędowych“.

§ 102. Pod takiemi okolicznościami popełnia zbrodnię tą w szczególności;

a) sędzia, prokurator rządowy lub inny zwierzchnik, równie też każdy w obowiązkach zostający urzędnik, który się od prawnego pełnienia obowiązków urzędu swego odwieść daje.

b) każdy urzędnik, który w rzeczach urzędowych. a zatem także i notarjusz, który, przyjmując lub sporządzając akt notarjalny, „nieprawdę poświadcza“.

§ 103. „Karą za tę zbrodnię jest ciężkie więzienie od jednego roku do lat pięciu. W miarę złośliwości i szkody może takowa do lat dziesięciu być przedłużoną.“

A przypomnieć tu muszę czytelnikowi raz jeszcze, że podług § 1 tejże ustawy:

„Do zbrodni trzeba złego zamiaru. Zły zamiar zaś nie tylko wtenczas winę stanowi, gdy zło, które ze zbrodnią jest połączone, przed czynności przedsięwzięciem lub opuszczeniem, albo przy takowem, wprost było zamyślone i postanowione; lecz także i wtenczas, gdy w innym złym zamyśle co takiego przedsięwziętem lub opuszczonem zostało, z czego złe, które stąd powstało, pospolicie następuje, albo przynajmniej łatwo nastąpić może“...

Widzimy więc, że zaniechanie szkontra kasy, wobec świadomości, że przez to opuszczenie zło, to jest skrzywdzenie wierzycieli nietylko łatwo nastąpić może, ale jak w tych okolicznościach koniecznie nastąpić musi, nosi wszelkie cechy złego zamiaru, bez względu na to, czy zrobił to hr. Badeni dla ratowania interesów w Banku kredytowym, czy dla ratowania interesów swoich przyjaciół, czy też dla protegowania politycznej lub przemysłowej akcji liberalnego stronnictwa kosztem ryzyka funduszów Kasy oszczędności.

Powtarzam, że **wytoczenie procesu hr. Kazimierzowi Badeniemu, było, mojem zdaniem, nieuniknionym obowiązkiem prokuratora i to jedno może mi tłomaczyć chęć niedociekania do głębi sprawy i nie powoływania na świadków ani p. radcy Kleeberga, ani p. Marchwickiego, ani p. Małachowskiego, że chciano koniecznie uniknąć tej konieczności.**

Panie Stanisławie Tarnowski, to podpadnięcie pod kodeks karny dzisiejszego eksnamiestnika i eksprezesa ministrów, najwybitniejszego męża stanu galicyjskiego stronnictwa konserwatywnego, oto jest dla mnie **pierwsza klęska krajowa i narodowa.**

Zasmarowanie tej sprawy przez powołane do śledztwa organy i konieczne wskutek tego niejasne prowadzenie całej sprawy nadużyć, popełnionych w Kasie oszczędności i konieczna tendencja do zdobycia wyroku uniewinniającego dla panów Szczepanowskiego, Wędrychowskiego i spółki, to **druga klęska narodowa.**

A nie na tem jeszcze kończy się szereg tych klęsk. Rozumiem, że zgodnie z austrjacką ustawą karną, każde złodziejstwo przestaje być karygodnem, jeżeli przedmiot jego, albo jego wartość zostanie zwróconą okradzionemu, zanim złodziejstwo to dojdzie do wiadomości sądu. Ale to przecież zrozumie każdy, że pod względem moralnym, pod względem opinji publicznej, **naruszenie depozytów w Banku kredytowym,** wykonane — jak to twierdził p. Krzyżanowski w napisanym przed popełnieniem samobójstwa liście — z namowy, czyli jak się wyraził, **z opętania go przez p. Marchwickiego, nie może w żaden sposób uwolnić tegoż od plamy, pomimo tego, że ludzie używający go do swoich interesów, ludzie, którzy zrobili go parem Austrji, pokryli kilka miljonów nadużyć ze swoich funduszow i pomimo tego, że, jak głosiły gazety, także i pan Marchwicki miał ze swojego majątku — o ile sobie przypominam — 200.000 złr. na pokrycie tegoż złodziejstwa złożyć.**

Zwracam uwagę, że używam definicji złodziejstwa, bo na podobną zbrodnię nie mogę innej nazwy znaleść. Sprzeniewierzenie bowiem może być tylko popełnionem przez urzędników państwowych lub gminnych. Otóż spłacenie złodziejstwa, dokonanego na depozytach, złożonych w Banku kredytowym przez wielkich panów, będących tegoż Banku głównymi akcjonarjuszami, uważam nietylko za rzecz słuszną z ich strony, ale nawet za czyn piękny i szlachetny (o ile nie był wynikiem konieczności, o ile nie był wykonany pod przymusem może nietylko moralnym. Przyp. Red.). **Ale służenie panu Marchwickiemu za parawan przed słusznem oburzeniem opinji publicznej uważam za poważną klęskę narodową.**

Za największą jednak ze wszystkich klęskę i nieszczęście narodowe uważam to, że Stanisław Tarnowski, prezes Akademji Umiejętności, człowiek słusznie uchodzący między wszystkimi uczciwymi ludźmi za największą może powagę moralną w całej Polsce, poważył się napisać, że: „Zdarzyło się nam słyszeć, nie jeden raz, że rząd zajmował w tej sprawie stanowisko nie całkiem jasne. Zastrzegamy tylko stanowczo i zupełnie, że te zdania, które nas dochodziły, nie odnosiły się bynajmniej do osoby namiestnika. Jego nikt o takie dyplomacje nie posądzał. Ale o rządzie myślano i mówiono, że lękał się tego procesu i jego wyniku, bo gdyby głowy stronnictwa liberalnego były uznane za winne i skazane, to stronnictwo całe byłoby tem skompromitowane, a na odwrót stronnictwo konserwatywne stałoby się mocniejszem (?!). Zawsze zaś wygodniej jest dla rządu utrzymywać równowagę między dwiema siłami, zarówno słabemi. Zastrzegamy się, że to nie jest nasze własne zdanie, ale opinja, którą słyszeliśmy nie jeden raz, która się o rządzie w skutku tej sprawy rozchodzi“.

Pozwól czcigodny panie prezesie polskiej Akademji, że Cię zapytam, jak się nazywa ta moralność, która pozwala Ci takie niezgodne z prawdą i z rozumem insynuacje roznosić po kraju i zamącać niemi opinją publiczną i sumienie polskich konserwatystów.

Powiedz mi, jaka to moralność, czy rewolucyjna? czy massońska? czy Pobiedonoscewska? czyli też Stańczykowska? bo dalibóg zdaje mi się, że najmniejszej między niemi nie ma różnicy, że wszystkie wołają chórem do Boga: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy winowajcom naszych nieprzyjaciół i politycznych przeciwników!“. Powiadasz, że: „W początku procesu spotyka się nazwiska ludzi, którzy mają być powołani na świadectwo, p. Marchwickiego naprzykład, pana Małachowskiego, syndyka dawnej Kasy oszczędności. Ale w ciągu procesu ci świadkowie nie stają, nie są wezwani. Dlaczego? czy tak mało znaczący? tak nic nie mogli wiedzieć i powiedzieć? A co najważniejsza, pan radca Kleeberg, który przed kilkoma laty był komisarzem rządowym przy Kasie oszczędności, który pierwszy zwrócił uwagę namiestnictwa na nieporządki, jakie w niej widział, nawet ten nie był powołany do zeznania i świadczenia. Nie można się dziwić, że ludzie nie mogą tego zrozumieć i pytają dlaczego?“.

Spojrz mi śmiało w oczy i powiedz, czy ty naprawdę wierzysz w to, że p. Małachowski, że p. Marchwicki, że p. Kleeberg dlatego nie byli powołani na świadectwo, by stronnictwo konserwatywne nie stało się mocniejszem!? Powiedz, czy i ty podobnie, jak p. Spasowicz potrzebowałeś zażartować sobie z siebie, z nas i z logiki panującej w polskiej akademji umiejętności?

„Interesem zaś stronnictw“ — powiadasz — „jest co innego: oto gdy ludzie do niego należący popełnią jaką nieuczciwość, natychmiast w tej samej chwili wyprzeć się tych ludzi, zerwać z nimi wszelką solidarność, żeby nikt nie mógł pomyśleć i powiedzieć, żo stronnictwo jest takie, jak ci ludzie. To jest interesem stronnictwa, interes jego dobrej sławy, i gdybyśmy mieli honor należeć do postępowych i demokratów, bylibyśmy podnieśli „krzyk najgłośniejszy“ około sprawy Kasy oszczędności. Przypuśćmy, że niżej podpisany, który jest prezesem akademji, zaciąga w Banku galicyjskim długi, przechodzące o wiele jego majątek — na cele naukowe, nie bierze ani grosza dla siebie, szerzy oświatę, podnosi naukę, cele ma wzniosłe. Ale temi wzniosłemi celami doprowadza swego wierzyciela do upadłości. Wszyscy jego przyjaciele, polityczni i osobiści, wszyscy koledzy w akademji i uniwersytecie, powiedzieliby mu: „idź sobie gdzie chcesz, ale się o nas nie ocieraj i do naszej znajomości nie przyznawaj“ (str. 396).

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

107) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Wojsławie, obudź się i wróć w siebie, rzucasz się przez sen i gadasz bez wątku..

Najmiłościwsza królowa pragnie obaczyć ciebie, w refektarzu czeka... Pomna, coś dla niej ongi uczynił, nie puściwszy kniazia Wilhelma na jej podwoje, mocno ci łaskawa i...

Młody mnich porwać się z miejsca, jakby kto pod nim suty ogień naniecił...

Błędny wzrok przez okno pobiegł w dal, jakby resztę jakiegoś widzenia goniąc aż do samego słońca... Ręce bezwiednie zatrzepotały w powietrzu i wykrzyknął:

— Krzywoprzysięstwem... zgrzeszyłem! — Wiem!

Zachwiał się, oczy mu słupem stanęły i padł na ziemię, jak długi.

Zroznmiał w tej chwili nieszczęśliwy mnich, za co go kara Niebios spotkała. Przypomniał sobie, że on względem tego Wilhelma zawinił, że przechodząc z jego obozu nagle do obozu polskiego, zgrzeszył bądź co bądź ciężko, złamawszy tę przysięgę wierności, jaką księciu Rakuskiemu złożył jeszcze swego czasu w Wiedniu. Ołowiem na skołatane jego myśli padło chore przeświadczenie, że kiedy on zawinił, niedolę jego podzieliła z nim razem wierna mu towarzyszka życia, ukochana Brygida!

Przestraszony starosta chęciński krzyknął i rzucił się ku niemu.

Urban leżał bez przytomności.

Wpadł brat Ambroży. We dwóch jęli cucić omdlałego. Przyszedł niebawem do siebie i nareszcie odzyskał spokój. Ale przytomność na poły z niego uleciała gdzieś do lepszego świata.

— Chodź... królowa czeka! — przemówił starzec do mnicha.

— Gdzie mam iść, po co mam iść?... ja chcę tylko pokuty... pokuty!

— Pokuta nie ucieknie, a teraz należy pełnić wolę Najmiłościwszej Pani, której życzenie jest dla nas rozkazem... chodź!

I wziął go mocno pod ramię.

Posłuszny Urban podniósł się ciężko i we trzech wyszli z celi.

Ujrzawszy dawnego grafa na Rostocku Jadwiga żywo podeszła i wyciągnęła ku niemu obie dłonie z wyrazem głębokiego współczucia.

Nie dotknął żadnej, spojrzał na nie tylko nieufnie i cofnął się lekko.

Ręce królowej opadły smutnie.

Mnich spojrzał królowej w twarz i pokłonił się.

Ale pokłon ten zdawał się nie być dla stojącej przed nim niewiasty, on słaniał się wobec myśli swoich, które mu rozsadzały czaszkę, chylił głowę wobec nowego postanowienia, które ostatecznie przeradzało jego istotę. A usta tymczasem szeptały od czasu do czasu to same słowo: pokuty!

Smutny widok nieszczęśliwego, te opłakane resztki doczesne świetnego ongi dumnego grafa nową falę litości wzbudziły w sercu dobrotliwej Jadwigi. Wiedziała ona od Jaksy z Targowiska o całym przebiegu Wojsławowego nieszczęścia i teraz łzy jej w oczach stanęły, gdy spojrzała na tego wynędzniałego, nawpół przytomnego mnicha, który stał przed nią wychudły, zczerniały, siwiejący...

Nie sposób było pustem słowem pocieszać go, ale królowa niewyczerpana w swej miłości bliźniego i jasnowidząca, gdy trzeba było ratować złamanych, słysząc jedno tylko słowo: „pokuta“ w ustach Urbana, na tę myśl zbawienną skierowała swoje kojące słowa.

— Prawda wasza — rzekła cichym, ale dźwięcznym głosem — każdy z nas ma tylko to jedno przed sobą... Za grzechy swoje — pokutę!

— Pokutę! — echem powtórzył za nią mnich.

— Wam ponoć ona więcej od innych potrzebna — ciągnęła dalej święta niewiasta — skoro ciągiem wracacie do tej pokuty...

— Pokuty! — zabrzmiało znowu niewyraźnie jękiem w ustach nieszczęśliwego.

Siły tracił, zachwiał się, Lis i Ambroży, który stał przy drzwiach, podtrzymali go.

— Posadźcie go na ławce i dajcie kroplę wody! — rozkazała królowa.

Ambroży wlał trochę wody do ust Urbana.

Tymczasem wzięła na stronę włodykę z Targowiska.

— Trzeba go stąd wyrwać koniecznie, bo w tej ciszy i samotności do reszty rozumu zbyć się gotów — rzekła stanowczo.

— Święte słowa waszej królewskiej mości — zgodził się stary dworak z uwielbieniem obejmując nogi Jadwigi i całując kraj jej szaty. — Ale bo on zechce — tłomaczył dalej.

— Sprobuję go do tego nakłonić — i wróciła królowa do młodego mnicha.

Siedział, nie widząc nikogo i cicho ustami poruszał... Bezmyślnie modlił się znowu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ci z prenumeratorów, którzy do dnia 12 b. m. przedpłaty nie wznowią, numeru z soboty nie otrzymają.

Ależ panie prezesie akademji! Czemu nie podniosłeś krzyku najgłośniejszego na hr. Kazimierza Badeniego, przecież nie potrzebowałeś na to mieć honoru należenia do postępowych i demokratów? Czemu na nich skierowałeś przedewszystkiem krzyk, który się w tym wypadku należał świecznikowi konserwatywnego stronnictwa? A niech ci się nie zdaje, że zbrodnia nadużycia władzy urzędowej, to jakieś przewinienie w dobrym guście, polityczne, arystokratyczne. Przyjrzyj się dobrze definicjom zbrodni, a przekonasz się, że istotą tej zbrodni jest oszustwo, zaostrzone nadużywaniem władzy, dzierżonej do jego popełnienia“.

Tyle jest słów, wypowiedzianych przez hr. Jerzego Moszyńskiego, w sprawie, która obecnie zaczyna wchodzić jaskrawo na porządek dzienny publicznej dyskusji.

ZE SWIATA.

BERLIN 9 maja.

Krwawy dramat miłosny. — Skazany na powolną śmierć. Weseli przed zgonem. — Wspólny grób.

W Giersdorf na Śląsku rozegrał się w tych dniach krwawy dramat miłosny. Znaleziono tamże na drodze, prowadzącej przez las fiebiski do Salogóry dwudziestokilkoletniego mężczyznę i 20-letnią dziewczynę, leżących na ziemi z przestrzeloną skronią. Zwłoki dziewczyny z rozwianymi blond warkoczami, leżały tuż obok parasola wbitego w ziemię, na którym umocowany był elegancki kapelusz damski. Przy dalszem szukaniu znaleziono flaszeczkę z napisem „trucizna“, pudełko aptekarskie i torebkę skórzaną. Samobójcy byli gustownie ubrani, mieli przy sobie złote zegarki, pierścienie i inne kosztowności. W torbie skórzanej znajdował się otwarty list, pisany przez samobójczynię pod adresem: „Oblassers Hotel, Hain im Riesengebirge“ z podpisem „Theresia Fischer, Berlin, Linienstrasse 20“. W liście napisane było, że obydwoje dobrowolnie odbierają sobie życie i gdyby trucizna nie poskutkowała, użyją rewolweru. Wkońcu wyrażają zakochani prośbę, aby im wykopano wspólny grób na cmentarzu giersdorfskim.

Na miejsce znalezienia zwłok zjechał naczelnik gminy z komisją sądowo-lekarską i po spisaniu protokołu kazał odwieść do trupiarni na cmentarzu giersdorfskim.

Po dwóch dniach cała sprawa się wyjaśniła. Młoda samobójczyni jest córką malarza artysty w Berlinie, narzeczony zaś jej, liczący lat 24, urzędnikiem kolonialnym z Berlina. Tenże miał przez kilka lat zajęcie w zachodnio-południowej Afryce, zachorował tamże na malarję i przed trzema miesiącami otrzymał urlop do Niemiec. Tutaj lekarze oświadczyli mu kategorycznie, że jego zdrowie jest kompletnie zrujnowane i że mu pozostaje co najwyżej półtora roku życia. Wskutek tego stan jego umysłu, który i tak z powodu ogromnego zdenerwowania pozostawiał wiele do życzenia, pogorszył się znacznie. Młody człowiek liczył każdą minutę i sekundę, zbliżającą go do grobu, przyłączyły się jeszcze kłopoty finansowe i myśl samobójstwa utwierdziła się w jego mózgownicy. Cały majątek, wynoszący 30.000 marek, złożył on u swojego ojca, nie chciał go jednak wycofywać, ponieważ ojciec znajdował się w dość kłopotliwej sytuacji materjalnej. Wszystkie te okoliczności doprowadziły młodego człowieka do rozpaczy i skłoniły do przedsięwzięcia podróży w krainę duchów i niezamąconego spokoju. Młoda panienka nie chciała rozstawać się ze swym ubóstwianym narzeczonym, a z drugiej strony nie mogła liczyć na szczęśliwe i długie z nim pożycie wspólne, wobec czego nie pozostawało im nic innego jak śmierć dobrowolna. W tym celu przedsięwzięła zakochana para wycieczkę do gór Olbrzymich.

Przed dwoma tygodniami przybyli do Hermsdorf i pieszo udali się przez Giersdorf do Hain, gdzie stanęli w hotelu Oblassera. Stąd robili codzień wycieczki w okolicę, zwiedzili Seidorf, Heinrichsburg, Kynwasser i t. d. W hotelu zjednali sobie sympatję wszystkich, ktorzy z nimi zrobili znajomość. Żyli dobrze, choć nie zbytkownie i płacili punktualnie. W czwartek 3 b. m. pożegnali się z właścicielem hotelu podając za powód, że muszą wracać do domu, bo powołuje ich obowiązek. Wzięli na drogę butelkę wina i trzymając się za ręce opuścili wesoło hotel. W sobotę znaleziono ich nieżywymi, a w niedzielę przybył brat nieszczęśliwej ofiary i zarządził wspaniały pogrzeb. We wtorek wieczorem pochowano zakochanych we wspólnym grobie stosując się do wyrażonego w liście życzenia.

Z Monachjum nadchodzą tu niepokojące wiadomości o stanie zdrowia bawarskiego króla Ottona, który, jak wiadomo, od lat kilkunastu cierpi na obłęd. Nieszczęśliwy monarcha zapadł obecnie na silne zapalenie nerek i na kamień, co należy uważać za skutek braku ruchu fizycznego.

Oddawna król Otto okazuje wielki wstręt do wszelkiego cielesnego dotyku. Aby można ostrzydz mu włosy, wybierają lekarze dzień, w którym chory jest w wyjątkowo dobrem usposobieniu; od lat kilkunastu król nie bywa wcale golony. Gdyby chciano przystąpić do operacji wewnętrznej, która w tym wypadku koniecznie jest potrzebna, trzebaby użyć fizycznego gwałtu, co mogłoby u chorego sprowadzić apopleksję serca.

Naród bawarski zachowuje się wobec możliwości zmiany na tronie zupełnie obojętnie, bo sytuacja nie zmieni się zgoła w niczem. Książę Luitpold z regenta zostanie królem, a syn jego, Ludwik, następcą tronu — voilà tout. Zarazem olbrzymi majątek króla Ottona przeszedłby na jego następców, co wpłynęłoby niezawodnie na zmianę monotonnego nastroju, panującego na monachijskim dworze. Nikt też nie żąda od narodu sympatji i miłości dla nieszczęśliwego 52 letniego obłąkanego, który, odgraniczony od reszty świata, wegetuje marnie, nie wiedząc, że wielkie, kwitnące państwo, uznaje go za swego pana, że w jego imieniu orzekają organa sprawiedliwości, że na monetach bije się jego portrety; nikt jednak nie odmawia pożałowania godnemu monarsze serdecznego i głębokiego współczucia. Zresztą generacja współczesna nie zna prawie swojego króla i mało kto widział go z twarzy.

Nic w młodości Ottona nie wskazywało, jaki los czeka go w przyszłości. Jako drugi syn króla Maksa II i księżniczki Marji pruskiej, wychowywany był wspólnie ze starszym bratem, Ludwikiem, i prócz drobnych oryginalności, nie okazywał żadnego zboczenia umysłowego, natomiast uczył się łatwo i odznaczał się niezwykłą pamięcią. Idąc za tradycjami swego domu, służył przy wojsku jako oficer, nie interesował się jednak zawodem wojskowym.

Kiedy wybuchła wojna w r. 1870, brat jego, król Ludwik II przydzielił go do wielkiej kwatery króla Wilhelma pruskiego i tutaj szukać należy zaczątków choroby umysłowej potomka rodu Wittelsbachów. Kiedy pewnego razu Wilhelm polecił mu przyprowadzić pułk konnicy, Otto stanął na czele pułku i wykonał dziwaczny atak na... pusty mur. Całymi tygodniami nie zdejmował trzewików, tak, że musiano je rozpruwać i wkładać mu nowe. Podczas uroczystego obiadu, danego w Wersalu z okazji ogłoszenia Wilhelma cesarzem niemieckim, wyraził się Otto kilka razy w tak nieodpowiedni sposób, że musiano poprosić króla Ludwika, by brata swego odwołał do Bawarji.

Pierwsze stadjum zwykłej „paranoia“, powolnego stępienia umysłu, zaczęło się już na dobre i nie pomogły na nie podróże do Włoch i Hiszpanji, natomiast uznano konieczność odosobnienia go od reszty ludzi i postawienia pod bezustannym dozorem lekarzy. Z początku umieszczono Ottona w zamku Nymphenburg, potem w Schleissheim, ponieważ jednak ludność monachijska zwiedza te okolice w dniach świątecznych, przeto przychodziło nieraz do bardzo niemiłych zajść i ekscentrycznych wybryków, które rodzinę królewską wystawiały na pośmiewisko tłumów.

Wybrano więc w końcu ciche ustronie, Fürstenried. gdzie lekarze mogli z większą troskliwością pielęgnować chorego, a zarazem wysoki mur, otaczający ogród, zasłaniał zamek przed okiem ciekawych.

O ile to jest możliwe, królowi Ottonowi robi się przynależne mu honory. Prawdziwa świta, złożona z marszałka v. Redwitz, barona Stengla i von Schubaerta, otacza nieszczęsnego władcę, tytułuje go „W. król. Mości“, a gdy Otto urządza sobie przejażdżkę po parku, warta zamkowa prezentuje broń i miarowym krokiem postępuje za powozem. Ten jednak, któremu oddają te honory, nie zważa wcale na nie. Żyje w świecie obłędu, tępym wzrokiem patrzy przed siebie lub rozmawia z istotami, któremi czuje się otoczony, a które istnieją tylko w jego szalonej wyobraźni. Przytem pali bez przerwy cygara lub fajkę.

Przed kilku laty odczuwał jeszcze Otto czasami swą godność, bo miewał niekiedy jaśniejsze chwile, gdzie wracała mu przytomność umysłu. Kiedy pewnego razu lekarz, towarzyszący Ottonowi na spacerze, poprosił króla o pozwolenie zapalenia sobie cygara, a nie otrzymawszy odpowiedzi, takowe zapalił, król rzekł nagle: „I ta kanalja rzeczywiście pali!“ — O ile Otto rozpoznaje swoje otoczenie, nie da się na pewno osądzić.

Odwiedziny wprawiają go w ogromne rozdrażnienie tak, że jego matka, królowa Marja, musiała zaprzestać u niego wszelkich wizyt. Każde zbliżenie się obcego jest mu także niemiłem i wywołuje u niego mimowolny strach, choć dość chętnie pozwala się ubierać i rozbierać.

Choroba, która spowodowała śmierć króla Ludwika II. w r. 1886 w jeziorze starnbergerskiem, była tymsamym obłędem, na który cierpi król Otto. Chłopi bawarscy nie wierzą jednak w śmierć króla Ludwika, gadają sobie po cichu, że nieprzyjaciel trzyma go w niewoli i nie chce wypuścić. Co do króla Ottona w całej Bawarji niema dwóch zdań.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W sobotę Nereusza i Pankracego, męczenników; w niedzielę Najśw. Marji Panny Łaskawej, Hilarego, biskupa i Serwacego, męczennika.

Kalendarz myśliwski. W maju wolno polować jedynie na: głuszce i cietrzewie od 1 do 20, zaś od 15 na rogacze (samce sarn).

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W maju ochraniać należy: lipienia głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.,

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się w sobotę o godzinie 3 minut 59, zachód przypada o godz. 7 minut 14, długość dnia godzin 15 minut 15.

Stan powietrza. Dnia 11-go maja o godzinie 7 rano barometr 740 0. termometr — 0·2, wilgotność 93°/₀, wiatr zachodni 10. Śnieg.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 12 b. m. „Don Carlos“, tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera (po raz 1).

W niedzielę, 13 b. m.: „Don Carlos“, tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera.

Arogancja woźnego. Byłoby bardzo do życzenia, aby świetny Magistrat zechciał nieco ukrócić swawolę sług i woźnych magistrackich, którzy przedewszystkiem z uboższą ludnością w nieludzki sposób się obchodzą. Między innemi zwracamy uwagę świetnego Magistratu na woźnego Michała Buczaka, który temi dniami dał jaskrawy dowód grubiańskiego obejścia się. Stróż W. F. wysłany po sprawunki zostawił sześcioletniego chłopca na wózku na Placu Szczepańskim. Woźny M. B., któremu wózek zawadzał, popchnął go tak silnie, że dziecko spadło, mocno się potłukło i o mało co oka sobie nie wybiło. Gdy stróż wrócił i o swoją krzywdę się upominał, woźny zaczął ostatniemi słowami na niego i na służącą, która mu towarzyszyła, wymyślać, aż jeden z przechodzących panów za biedną dziewczyną się ujął. Policjant widząc woźnego w opałach pospieszył mu na pomoc i w imię sprawiedliwości tego pana zaaresztował. Nic dziwnego, że tego rodzaju wypadki wywołują rozgoryczenie przeciw władzom.

Notarjuszami mianowani zostali kandydaci notarjalni: Jan Glazer w Dobczycach dla Radomyśla, Stanisław Gałusiński w Łańcucie dla Wojnicza, Kazimierz Machowicz w Dukli dla Zatora, Karol Pospoła w Wiśniczu dla Ślemienia, Bolesław Gawroński w Tarnowie dla Biecza i dr Józef Czermak w Niepołomicach dla Jaworzna.

Lichwiarz przed sądem. Z Myślenic piszą do nas: Dzięki energji sędziego tutejszego dra Wierzbickiego, osadzono w więzieniu śledczem Henryka (?) Freundlicha, lichwiarza i pijawkę w całem tego słowa znaczeniu, która operowała od szeregu lat bezkarnie wśród myślenickiej ludności i okolicznego chłopstwa. Do prokuratorji wniesiono przeciw Freundlichowi cały szereg zarzutów o lichwę, wymuszenie, nakłanianie do fałszywej przysięgi i t. d. Wszystkie razem wzięte te zarzuty powinny wystarczyć, ażeby pijawkę tę na długie lata sąd uczynił nieszkodliwą, zamknąwszy ją pod klucz.

Strejk chłopski. Donoszą z Borszczowa do „Gazety narodowej“: Zmowa robotników rolnych wybuchła najpierw, a było to jeszcze w marcu, we wsi Babińcach koło Krzywcza, własności p. Kornela Mikołajewicza. Robotnicy zażądali po 2 korony dziennego wynagrodzenia za każdą pracę w polu, bez względu na rodzaj pracy, wiek i płeć robotnika. Gdy zarząd dóbr nie mógł tak wygórowanej ceny płacić, zaprzestali roboty i stan ten trwa do tej pory. W Babińcach najniższa płaca dzienna robotnika wynosiła 50 gr., a najwyższa 80 gr. do korony.

Z Babiniec rozszerzyła się zmowa na gminy Filipkowce, Michałków, Horoszowę, Olchowice, Paniowce, Niwrę, Krzywcze, Dźwiniaczkę, a dalej na Turylcze, Załucze, Podfilipie i Trójcę. Wszędzie żądają po 2 korony dziennej płacy, a oprócz tego stawiają inne żądania, niektóre nawet śmieszne, jak n. p., aby fura drzewa sprzedawana im była po 2 korony, aby właściciel oddał im młyny do bezpłatnego użytku i t. p.

Zmowa przybrała takie formy, że robotników, sprowadzonych z innych wsi i z Galicji zachodniej, spędzają z pól i biją, a służbę roczną tak sterroryzowali, że porzuciła swych służbodawców.

Nie da się zaprzeczyć, że tam, gdzie właścicielami, lub dzierżawcami majątku są żydzi, jak w gminach Michałkowie, Niwrze, Olchowcach, Paniowcach i Krzywczu wyzyskiwano robotników niemiłosiernie, w innych jednak gminach, jak Horoszowie, własności hr. Baworowskiego, Dźwiniaczce, własności hr. Ko-

ziebrodzkiego, Turylczu, własności p. Słoneckiego płacono robotników stosunkowo dobrze, a jednak i w tych gminach wybuchły zmowy i to w takiej samej formie, jak w gminach, gdzie właścicielami i dzierżawcami są żydzi.

Wskutek tej zmowy dużo łanów leży nieobrobionych, a kukurudzy i kartofli w gminach zmową objętych wcale nie zasiano, względnie nie zasadzono.

Starosta p. Mühlner wszelkimi sposobami starał się ugodowo zmowę załatwić, lecz tylko w jednej gminie, to jest w Olchowcu udało mu się to uskutecznić; inne gminy propozycje korzystne dla robotników odrzuciły. Wskutek tego, gdy wszędzie zaczęto spędzać robotników, sprowadzonych z innych okolic z łanów, zażądał starosta pomocy wojska i obecnie mamy 5 kompanij piechoty, rozlokowanej po gminach, zmową objętych, a to w celu, aby strejkujący nie przeszkadzali robotnikom sprowadzonym obrabiać łany dworskie". Tyle „Gazeta Narodowa".

Nasi magnaci w ohydnej chęci zysku wydzierżawiają swoje dobra niejednokrotnie żydom. Do czego to prowadzi, dowodem wiadomości nadchodzące z Borszczowa.

Wydzierżawił tam hr. M. Baworowski duży swój majątek Mielnicę żydom. Dzierżawca, z Israela się wywodzący, naturalnie wyzyskiwał robotników jak mógł a w końcu obniżył im wynagrodzenia za pracę do tego stopnia, iż ci widzieli się zmuszeni zaprzestać robót. Wówczas dzierżawca postanowił sprowadzić sobie obcych robotników. Wieść ta spowodowała ogromne wzburzenie wśród ludności tubylczej.

Tosamo wzburzenie zapanowało i po innych majątkach, gdzie również przeważnie żydowscy dzierżawcy przyszli do konfliktu z ludnością i zagrozili sprowadzeniem ludności obcej do robót.

Wszędzie jednak postanowiono nie dopuścić przybyszów. Z tego powodu przyszło w paru miejscach do starć, które tylko z trudem udało się załagodzić osobistą interwencją staroście borszczowskiemu. Dalsze roboty odbywają się pod osłoną czterech kompanij, sprowadzonych z Czortkowa.

Z teatru. W sobotę zatem na scenie teatru naszego ukaże się jedna z głównych premjer obecnego sezonu, t. j. „Don Carlos" Szyllera, w przekładzie Jana Kasprowicza, dokonanym wierszem miarowym. Pierwsze dwie sceny wygłoszą artyści w przekładzie rymowanym Mickiewicza. Układ tragedji dokonany został z uwzględnieniem warunków naszej sceny, w 11-tu obrazach, t. j. w możliwie najprostszem zredukowaniu, ważnem ze względu na antrakty. Rolę tytułową odegra p. Tarasiewicz, inne wielkie role wykonają panie: Bednarzewska i Siennicka, panowie: Solski, Kotarbiński, Kamiński, Węgrzyn i Popławski. Oprócz tego grać będą panie: Otrembowa i Jeremi, panowie: Puchalski, Jednowski, Stępowski, Senowski, Jejde, Sarnowski i inni. Wszystkie kostjumy nowe uszyte zostały u kostjumera teatralnego. P. Spitziar namalował nowe dekoracje; broń, zbroje i rekwizyty wykonane zostały na miejscu; szpady i lwy złocone do tronu królewskiego sprowadzono z Wiednia. Początek przedstawienia o godz. 7 ej.

Przedstawienie amatorskie. „Jutrzenka", Stow. kat. rękodzielników, urządza w niedzielę dnia 13-go b. m. w lokalu własnym ul. Krakowska 57 (naprzeciw OO. Bonifratrów) ostatnie przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają: 1) „Gramatyka, czyli kandydat do Rady powiatowej", krotochwila w 1 akcie St. Koźmiana; 2) „Chłop przed sądem", monolog; 3) „Czuła struna", operetka w 1 akcie z francuskiego. Początek o godz. 7 ej wieczorem.

Zawsze oni! Trybunał orzekający sądu krajowego karnego pod przewodnictwem r dcy Klemensiewicza, na wniosek zastępcy prokuratora p. J. Ptasia, skazał Helenę recte Hindę Hamser za zbrodnię oszustwa z § 199 ust karnej, popełnioną przez używanie fałszywej wagi przy sprzedaży ryb, na jeden miesiąc więzienia.

Karykatura Luegera. Przed ławą przysięgłych odbyła się w Wiedniu rozprawa karna, wskutek skargi burmistrza Luegera przeciw redaktorowi czasopisma „Neue Glühlichter", Hellerowi i księgarzowi Brandowi, z powodu rozpowszechniania przez nich w wielu tysiącach egzemplarzy karty z widokiem, na którym Lueger przedstawiony był w szatach kobiecych w drodze na Semering, w sytuacji rozpaczliwej, jako ukryty wśród kobiet i agentów bezpieczeństwa, z obawy przed nadciągającymi socjalistami. Oskarżeni twierdzili, że są niewinni obrazy honoru Luegera, gdyż karta z widokiem była polityczną karykaturą.

Po przesłuchaniu świadków, zażądał Lueger ukarania oskarżonych, z których Hellera skazano na 400 a Branda na 200 koron grzywny.

Czy to możliwe?!.. W „Tygodniku Samborsko-drohobyckim" czytamy: „W Solcu przy Drohobyczu, podczas kazania niedawno temu usłyszeli wierni w cerkwi zebrani takie zdanie: „Lachy nycz ne znaczut — w komunji u nas dajut chlib i wyno a u nych to jak paper. Ne umijut Lachy spiwaty na pochoronach any nyhde, ino w knyżki dywiut sia!" No! takie kazanie w duchu „prawdziwego braterstwa" wypowiedziane, można sobie wyobrazić, jakie na słuchaczach wrażenie musiało wywrzeć. Ale kto takie „ziarno" zasiewa, ten nie może się dobrego plonu spodziewać". Konsystorz metropolji ruskiej powinien tę sprawę gruntownie zbadać i owego „duszpasterza" stosownie pouczyć o obowiązkach sprawowania powierzonego mu duszpasterstwa w kierunku miłości chrześcijańskiej.

Żyd Philippe, który, będąc urzędnikiem w ministerstwie marynarki w Paryżu, ofiarował się ambasadzie angielskiej sprzedać za cenę 25.000 franków dokumenty o środkach zaprowiantowania republik południowo-afrykańskich, został skazany zaocznie na 4 lata więzienia i 1000 franków grzywny. Philippowi ułatwił ucieczkę rząd francuski, a w szczególności minister marynarki Lanessan, osławiony dreyfusista.

Wielki wydział Kasy oszczędności m. Krakowa z czystego zysku osiągniętego za rok 1899 uchwalił przeznaczyć: 24.000 koron jako dalszy datek do funduszu 50-letniego jubileuszu cesarza Franciszka Józefa I. na budowę szpitala i koszar, celem ewakuacji Wawelu; 3000 kor. dla Senatu Uniw. Jagiell. na cele humanitarne z powodu 500 letniego jubileuszu Uniw. Jagiell.; po 1000 kor. na restaurację kościoła Bożego Ciała, św. Piotra i OO. Dominikanów. Na cele dobroczynne i użyteczne uchwalono: 1000 k. dla Tow. Dobroczynności; 1.200 koron dla 6 ciu ochronek; 200 koron dla zakładu św. Józefa; 200 koron Tow. ku wsparciu biednych uczniów szkół ludowych w Krakowie; 800 koron dla Akademji handlowej w Krakowie; 200 koron dla Zakładu opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców; 200 koron Tow. św. Wincentego a Paulo męzkiego; 200 koron Towarzystwu św. Wincentego a Paulo żeńskiego; 400 koron Komitetowi opieki weteranów z 1831 r.; 200 koron. Tow. opieki nad uczestnikami powstania z 1863/4 roku; 600 koron dla szpitala Braci Miłosierdzia; 400 koron Tow. ochrony starców żydowskich; 600 k. Stow. wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców; 400 k. dla rekonwal. wychodzących ze szpitala św. Łazarza; 100 kor. dla rekonwal. żydowskich; 1000 koron dla „Domu pracy" w Krakowie; 400 koron dla szpitala św. Ludwika; 100 koron Bractwu N. M. Panny, Królowej Korony Polskiej: 600 koron dla Konserw. muzycznego w Krakowie; 200 koron dla Zakładu starych i chorych kobiet na Blichu im. hr. Sołtykowej; 200 koron Stowarzyszeniu nauczycielek; 400 koron dla Ochotniczego Tow. ratunkowego; 100 koron dla Tow. „Przyjaźń kleparska" w Krakowie; 400 koron dla Zakładu św. Jadwigi (opieka nad biednemi dziewczętami); 200 koron Towarzystwu „Harmonja"; 200 koron Tow. „Lutnia"; 100 koron dla Taniej kuchni; 200 koron Stow. młodzieży rękodzielniczej „Praca" i 200 koron Stow. katolickiemu „Przyjaźń krakowska". Wreszcie do funduszu emerytalnego urzędników i sług Kasy oszczęd. wydzielono 8000 koron.

Araten w bezczelnym liście, przesłanym „Słowu polskiemu" opisuje przygodę, jaka go spotkała w Wielowsi, a o której donosiliśmy w czwartkowem południowem wydaniu. Araten twierdzi, że jakiś pan, bywający u hrabiny T. w Krakowie, słyszał, jak jakieś dwie zakonnice opowiadać miały, że Aratenówna znajduje się w Wielowsi pod Tarnobrzegiem i że tęskni za rodzicami (!!).

Araten posłał więc do Wielowsi naprzód swoją krewną, która twierdzi, że widziała Aratenównę dwa razy (!). Opisuje potem swoje uwięzienie i rzuca się bezwstydnie na radcę sądowego p. Edmunda Hartmanna w Tarnobrzegu, który nie chciał być powolnem narzędziem w rękach żydowskich i nie chciał delegować do klasztoru adjunkta z poleceniem wydania Aratenównej w ręce żydow!

Według twierdzeń Aratena radca Hartman miał powiedzieć: „Ja wcale nie chcę się mięszać do tej sprawy, idź pan do prokuratora, który postawi wniosek, a wtedy jest naszą rzeczą sądową odrzucić jego wniosek tak, jak zrobili w Krakowie".

Śnieg gęstemi płatkami padał dzisiaj od rana i pokrywał świeżo rozwinięte krzewy i trawę na plantacjach! Śnieg w dniu 11 go maja jest niesłychaną rzadkością nawet w naszej kapryśnej aurze. Trójka patronów niepogody: Pankracego, Serwacego i Bonifacego, która od jutra zaczyna swe gody, pozostała zatem aż nadto wierną swojej nieszczególnej tradycji!

Przed godziną 8-mą śnieg przestał padać.

Kiermasz w Chrzanowie odbędzie się w niedzielę, dnia 13 b. m., w salach kasyna tamtejszego, na dochód budowy „Ochronki". W skład programu wchodzi tombola, śpiewy, monologi itd.

Nafta w Królestwie Polskiem. Jeden z inżynierów górniczych, idąc za wytyczną linji naftowej galicyjskiej, natrafił w gubernji lubelskiej na osad i ropę naftową, wskazującą istnienie w głębi gruntu źródlisk nafty. Grunta te ciągną się pomiędzy Tomaszowem lubelskim a Zamościem, nie leżą wszakże na terytorjum dóbr ordynacji hr. Zamojskich. W sprawie tego odkrycia na razie nic wiadomo nic jeszcze, gdyż substancje ziemne, wskazujące na istnienie nafty, poddano dopiero analizie chemicznej w Warszawie.

Przytulisko uczestników powstania z roku 1863/4 na ostatniem posiedzeniu wydziału uprosiło dyrektora Kotarskiego, aby raczył się zająć urządzeniem festynu w dniu 10 czerwca b. r. w Parku dra Jordana, przyjęło jednego członka czynnego i sześciu wspierających, przygotowało sprawozdanie za rok 1899 na walne zgromadzenie, które się odbędzie dnia 24 b. m.

Wskutek wyjazdu lekarza Towarzystwa dra Z. Wąsowicza przyrzekł swą pomoc weteranom dr Komorowski, lekarz gminy Zwierzynieckiej.

Nadużycie Ewangelji w celach żydowskiego handlu. Świeżo spostrzegliśmy w żydowskim składzie papieru Izraela Ringera, przy ulicy Grodzkiej l. 42, karty korespondencyjne z kolorowanymi obrazkami z „Nowego Testamentu", jak: „Chrystus każący na wzgórzu". „Przemienienie Pańskie", Chrystus upadający pod krzyżem" i t. p. Już sam temat tak święty nie może być używany do tego rodzaju spekulacji, jak do kart korespondencyjnych, a tembardziej ten rodzaj obrazków nie powinien i nie może znajdować się w rękach żydowskich, co wywołuje wielkie i słuszne oburzenie. Przeciw tej profanacji powinna władza policyjna wystąpić z bezwzględną surowością i raz na zawsze odjąć ochotę żydom do handlowania chrześcijańskimi obrazkami i wogóle przedmiotami dewocyjnymi.

Droga czapka. Mieszkaniec wsi Nakielnica, Józef Siciarski, idąc do Pucniewa, wstąpił po drodze do miejscowej karczmy i tu przez roztargnienie wziął czapkę cudzą, pozostawiwszy własną. Dopiero po upływie kilku godzin S. spostrzegł zamianę, czapki jednak swojej już nie odnalazł. W czapce tej był zaszyty cały majątek Siciarskiego, mianowicie 220 rubli.

Strasznemu wypadkowi uległ artysta niemiecki, Rudloff, pracujący w Kopenhadze u rzeźbiarza Bögebjerg'a. Grupa, ważąca tysiąc funtów spadła na Rudloffa i zmiażdżyła go tak, że dającego słabe oznaki życia odwieziono do szpitala.

Ojciec zabójcą. Przed sądem przysięgłych w Opawie stawał 20 b. m. 51-letni właściciel folwarku Antoni Martinik z Wressina, pod zarzutem zamordowania własnego syna. Martinik, złośliwy, trunkowy awanturnik, do tego stopnia znęcał się nad żoną i dziećmi, że aż sąsiedzi musieli zagrożonym przychodzić z pomocą... W dniu 18 lutego b. r. zmierzył się Martinik z fuzji do syna, za to, że bez jego wiedzy wstąpił do ochotniczej straży ogniowej, jednak żonie udało się wówczas zamiar Martinika zniweczyć. Zły ojciec groził wtedy synowi, że go zastrzeli przy pierwszej sposobności. W parę dni później wybuchł między nimi spór, a Martinik porwał strzelbę ze ściany i stojącego naprzeciw syna zastrzelił na miejscu. W brutalny sposób chwalił się okrutny ojciec swoim czynem i żałował tylko, że tego wpierw nie uczynił. Przed sądem przyznał się, lecz tylko do zabójstwa, które popełnił podniecony kłótnią. Na mocy werdyktu przysięgłych, zasądzono Martinika za zbrodnię zabójstwa na 8 lat ciężkiego więzienia.

Opodatkowanie zakochanych. Pastor metodystów z Idaho wynalazł ciekawy środek, aby wypełnić swoją sakwę i przyozdobić swoją świątynię: grabił mianowicie podatek 11 centymów za każdą wizytę, jaką składa młodzieniec swej ukochanej, należącej do partji. W ten sposób zdobył sprytny pastor środki na budowę nowych organów. Ale apetyt przychodzi dopiero przy jedzeniu: pastorowi zachciało się nowego kościoła, nałożył więc nowy podatek, oznaczając specjalną taryfę: Wizyta u dziewczyny wieczorem 10 ctm., w dzień 2—6 ctm., za uścisk ręki 16 ctm., wyjazd na krótki spacer w powozie 12 centymów, pocałunek w obecności matki dziewczęcia 17 ctm., przyzwolenie ojca na zaślubiny 1·98 dolara, ustanowienie dnia ślubu 2 ctm, od każdej paczki cukierków, ofiarowanej narzeczonej 1 ctm. Tableau! Wogóle rozdawane bywają za opłatą kwity, względnie marki na całusy, prezenty, uściski i t. d. Młodzieńcy kontrolują się nawzajem z zazdrości. Gdyby wykryto brak marki, musi nastąpić dopłata.

Nekrologja. Zofja z Iskrów Krzywdziak, żona konduktora kolei państwowej, przeżywszy lat 40, zmarła w Krakowie dnia 9 b. m.

— Anna Rosenbusch, wdowa po urzędniku, przeżywszy lat 84, zmarła w Krakowie dnia 10 b. m.

Nekrologja. Agnieszka z Wilczewskich Bufie, Tercjarka III zakonu św. Franciszka, przeżywszy 80 lat, zmarła w Krakowie dnia 9 b. m.

HUMOR.

Pożegnanie Sienkiewicza we Lwowie, wygłoszone na zebraniu dziennikarzy przez postę Rossowskiego.

A gdy wyjeżdżasz, bywaj zdrów —
I o przyjaźni naszej dobrze mów!
Prześladowała ciebie — ani słowa!
Lecz taki polskiej duszy jest obyczaj,
Że gdy uściśnie, to zdusić gotowa;
Gdy gości — na gwałt żywota pożyczaj,
Bo jak nad grzeszną duszą lucypery,
Stoi z prynuką i — gdyby tak można,
Dałaby (afekt potwierdzając szczery),
Na poczekaniu własne serce z rożna.

Serce! Świat wielki, ma serc co niemiara,
Ale — dalibóg — nie tak kpią szyderce,
Jak Pan Bóg jeden, jedna Jego wiara,
Tak nie ma serca ponad polskie serce.

Sam je posiadasz, toć i znasz najlepiej,
A gdyś odsłonił je przed wzrokiem świata,
Włoch, Anglik zdumiał — Francuz zdjął swe kepi,
Jankies w krzyk: „Goddam! To jucha bogata!"

W nas dawne polskie serce też kołata;
Serce, co skoro kogoś się uczepi,
To, choćbyś wydrzeć mu się chciał, — nie puści,
Koła odejmie i trzyma!
A juści!
Tak to się mówi! — Przeszłości wesoła,
Na kałamaszce jadąca leniwej,
Ty mogłaś wozom odejmować koła —
Nam ich nie sposób zdjąć z lokomotywy!
Już gdzieś tam huczy ów psi smok skrzydlaty
I lada chwila znowu cię zabierze...
Ta bestja wcale nie zna prolongaty.
Choć dziennikarskiej nie jest obca sferze!

A więc gdy musi koniec być gościnie,
Niech choć nadzieja żal nam opromienia:
Odjeżdżaj zatem, bywaj zdrów nam ninie,
Ale — daj Boże — rychło do widzenia!

OSZUSTWA
w wielickiej Kasie oszczędności.

XIX. Pytania postawione przysięgłym obejmują szczegółowo winę poszczególnych oskarżonych.

I tak pytanie 1 odnosi się do Wilhelma Kocha: czy winien jest, że w zamiarze wyrządzenia szkody Kasie oszczędności i osobom prywatnym ponad 600 koron — w o zakańczem wspólnem porozumieniu się z innemi osobami, przyjmował do eskontu weksle z podpisami osób nieistniejących, lub z podpisami sfingowanymi.

Pytanie 2 i 3 określa w tem samem brzmieniu winę Nowackiego i Kompita, z tym dodatkiem w pytaniu 3, że Kompit ze świadomością fałszywie przedstawiał cenzorom weksle nic nie wartające, jako pewne.

Pytania: 4, 5, 6, 7, 8 i 9 omawiają kolejno winę żydów Linkera, Wimmera, Blatta, Weldmanna, Grossmanna i Seidenfrana co do fałszowania i eskontowania weksli dla siebie.

Pytanie 10 zarzuca Kompitowi świadome eskontowanie weksli fałszywych.

Pytanie 11 zastanawia się nad tem, czy Kompit świadomie i z zamiarem wyrządzenia szkody fałszował księgi i dokumenty Kasy wielickiej.

Pytanie 12: Współwina Kocha w fałszowaniu bilansów i książek Kasy.

Pytaie 13: Współwina Nowackiego w fałszowaniu bilansów.

Pytania 14, 15 i 16 dotyczy po kolei Kocha, Nowackiego i Kompita, że manipulacjami swemi spowodowali niewypłacalność Kasy.

O godzinie kwandrans na pierwszą wrócił trybunał z narady (a sędziowie przysięgli ze śniadania), poczem przewodniczący, radca Katyński, ogłosił odnośną uchwałę, w której trybunał 1) nie przychylił się do żądania obrony, by do pytań dotyczących eskontujących fałszywe weksle dodać wyrazy: „sfałszowane przez dotyczącą osobę"; 2) przychylił się do wniosku dokładniejszej stylizacji w pytaniu gł. III co do Kompita; 3) pytanie XI zostawił wbrew życzeniu obrony w niezmienionej stylizacji! — 4) w pytaniach IV—X, postanowił zgodnie z żądaniem obrony umieścić słowa: „przez co zarząd Kasy oszczędności w błąd został wprowadzony"; 5) odmówił „jaśniejszej" stylizacji pytania gł. I, gdyż, jak sam osądził, może stylizacja „jest ciężka, ale jasna; 6) odmówił wreszcie wnioskowi prokuratora co do określenia w dodatkowem pytaniu wzajemnej współwiny obwinionych.

Po krótkich utarczkach i wyjaśnieniach między przewodniczącym a obroną — udziela r. Katyński głosu zastępcy prokuratora substytowi p. Trzaskowskiemu.

P. substytut Trzaskowski w oskarżeniu swojem dał na wstępie folgę poglądom swym na punkcie instytucyj Kas Oszczędności w ogóle. Była tam mowa o drobnych wkładach biednych ludzi, zadaniu instytucyj podniesienia ogólnego dobrobytu, wspierania handlu i przemysłu. Istotną gwarancję „pewności" instytucji daje nie tyle może suma kapitału zakładowego, czy uzyskanego, ile kierownicy jej. Kierownicy nieuczciwi obniżają zaufanie instytucji, wpływają na zdwojenie „ostrożności" ludzi powierzających Kasie swe drobne kapitały, w ślad za czem idzie i nieufność klientów do instytucji.

Mowca przebiega krótko historję założenia „Wielickiej Kasy oszczędności", konstatuje normalny i zadowalniający rozwój tejże, dopóki do kierownictwa tejże nie przyszli ludzie złej wiary i woli: Koch, Nowacki i Kompit. Odtąd rozpoczęła się gospodarka złodziejstw i rozbojów. „Brał kto chciał i mógł — i o ile owo „trifolium" do spółki go przypuściło".

Wielką winę przypisuje tu substytut Kompitowi — wielką, ale nie wyłączną. W równej mierze odpowiada za wszystko Koch i Nowacki z Kompitem. Tu istniało ścisłe porozumienie, dzielono się niedozwolonemi zyskami na współkę.

Były tak drastyczne wypadki, że z wiedzą owych trzech ludzi eskontowano weksle zupełnie fałszywe, nietylko tyle — na jeden i ten sam weksel fałszywy podejmywano dwukrotnie walutę wekslową.

Kompit protegował żydów, gdy się zaś rozchodziło o udzielanie kredytu włościanom, utrudniał go na każdym kroku.

W pretensjonalnej i wielkiemi frazesami przepełnionej swej mowie, zmierza wreszcie po blisko 2-godzinnej oracji do tego, o czem każdy z przysięgłych chyba już dostatecznie jest przekonany, że wszyscy zasiadający na ławie oskarżonych są winnymi. — W imieniu idei „sanacji społeczeństwa", nad którem znowu p. substytut nie ma powodu tak bardzo i to „coram publico" biadać, żąda ukarania oskarżonych, dopatrując w zasądzającym werdykcie (i to jednogłośnym!) rodzaju jakiejś „ekspiacji społeczeństwa", za łotrostwa popełnione w Wieliczce.

Z kolei zabiera głos dr Jan Jakubowski, obrońca Kocha. Szanowny mecenas żali się, że rozprawę poprzedziły „pogłoski dziennikarskie i uprzedzenia" i apeluje do przysięgłych, by zupełnie objektywnie przystępowali do sądzenia tej sprawy, a raczej jego klienta. Koch — zdaniem jego — jest niewinny. Był w Kasie manekinem tylko, człowiekiem niefachowym i raczej dyletantem, niż zawodowcem. O bezwzględnej uczciwości klienta p. Jakubowskiego ma już dostatecznie świadczyć, że Koch, człowiek nieinteligentny, który wszystkiego ukończył tylko normalnych klas 4, mimo tego został obrany burmistrzem Wieliczki, sprawował rozmaite godności i wreszcie został wybrany — na dyrektora Kasy. W Kasie tej atoli był bez żadnych wpływów i nawet „nie miał należytego wyobrażenia o sprawach Kasy — i wszelkich wpływów był pozbawiony". Wreszcie chce obrońca i do niego odnieść słowa, wyrzeczone przez p. marsz. Czecza, że podobnie jak i on (Czecz) „błądził może formalnie — rzeczowo nigdy".

Nie miał zresztą po temu ani czasu ani zdrowia. Jeden list tylko, list nieautentyczny i oszczerczy posadził Usera na ławie oskarżonych. W rezultacie Koch nie miał nic, nie ma nic — w rezultacie: nie kradł nic.

Prosi tedy obrońca o nic więcej, jak o werdykt—werdykt sprawiedliwy, który, nie wątpi, że wypadnie na korzyść jego klienta.

Po wywodach dra Jakubowskiego, rozprawę odroczono do soboty.

Rada państwa w Wiedniu.

WIEDEŃ 10 maja. (Tel. pryw.). W czwartek przyszło znowu do zaburzeń uniwersyteckich. Około 200 niemieckich studentów usiłowało demonstrować przed gmachem parlamentu. Policja rozpędziła studentów.

WIEDEŃ 11 maja. (Tel. B. Kor.) Następne posiedzenie izby poselskiej wyznaczone zostało na dzień 17 b m.

WIEDEŃ 11 maja. (Tel. B. Kor.) Rektor Uniwersytetu przyjął przedstawicieli noszących barwy związków studenckich, zagroził im w imieniu akademickiego senatu powszechnym zakazem noszenia barw, o ile przedstawiciele nie przyjmą odpowiedzialności za zachowanie się członków korporacyj. Rektor pozostawił 24-godzinny czas do odpowiedzi.

Obrady Koła polskiego.

WIEDEŃ 11 maja (Tel. pryw.). W piątek o godzinie 10 zrana rozpoczęły się narady Koła polskiego.

Prezes Koła JE. Jaworski poświęca gorące wspomnienie Ziemiałkowskiemu, podnosząc, że zmarły przez całe życie, na każdem stanowisku, jakie zajmował, myślał o pożytku państwa i interesie swego narodu i dobru swojego kraju. Nadto JE. Jaworski poświęca wspomnienia biskupowi i obu arcybiskupom, omawiając ich zasługi dla państwa, kraju i Kościoła.

Dalej oświadcza JE. Jaworski, że otrzymał znaczną liczbę petycyj i listów prywatnych, nalegających na załatwienie sprawy stabilizacji egzekutorów podatkowych. Prezes wnosi, aby sprawę tę przydzielić komisji budżetowej. Koło po krótkiej dyskusji istotnie sprawę tę uchwała tejże komisji przekazać.

Dep. Popowski zawiadamia, że ministerstwo wojny odstąpiło od różnych wymagań, stawianych odnośnie do sprawy regulacji Wisły w rejonie fortecznym w Krakowie. W sprawie rewersów demolacyjnych ma być wniesiony odpowiedni projekt w izbie deputowanych.

Dep. Binder zabiera głos w sprawie wału ochronnego pod Krakowem.

Dep. Eugenjusz Abrahamowicz utyskuje nad wadliwem i krzywdzącem nasz kraj postępowaniem zarządu wojskowego. Mowca użala się, że awanse w naszym kraju zostały wstrzymane z politycznych motywów.

Dep. Roszkowski domaga się przeniesienia budynku karnego ze Lwowa do Drohobycza.

Dep. Sokołowski przedłożył petycje służby podatkowej i nauczycieli szkół średnich, domagające się podwyższenia płac. Koło postanawia zająć się później tą sprawą.

Wreszcie wywiązuje się długa rozprawa nad sprawą strejku agrarnego w Borszczowskiem. Uznano jednak tę rozprawę za poufną i szczegóły jej nie są znane.

Popołudniu odbywa się rozprawa nad sytuacją parlamentarną. I ta dyskusja jest tajna.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 11 maja. (T. B. K.) Z Pretorji donosi biuro Reutera: „Volksraad" uchwalił wczoraj rezolucje, w których wyrażono ubolewanie, że Anglja nie zgadza się na przedłożone jej propozycje pokojowe i że lord Salisbury w depeszy swojej fałszywie przedstawia położenie. „Volksraad" dziękuje mocarstwom za ich poparcie i sympatje, protestuje przeciwko naruszeniom konwencji genewskiej i upoważnił wreszcie rząd, aby czynił postanowienia odpowiednio do potrzeby i okoliczności.

LONDYN 11 maja. (T. B. K) Biuro Reutera donosi z Pretorji z dnia 9 b. m. Ogłoszono tu urzędowo, że Anglicy zajęli w niedzielę Fourteenstreams. Ostrzeliwanie było tak gwałtowne, że wojska boerskie zmuszone były do odwrotu, który wykonany został w dobrym porządku. Prezydent Krüger otrzymał od jednej z obywatelek depeszę z zapytaniem, czy nie nadeszła odpowiednia chwila do utworzenia „korpusu kobiet"; obywatelka ta oświadcza, że wraz z całą armją „kobiet ochotniczek" gotowa jest chwycić za broń, ażeby bronić niezawisłości. Boerowie pod Mafeking zdobyli 32 konie.

LONDYN (T. B. K.). Lord Roberts telegrafuje z Welchelegen dnia 9 b. m. wieczorem: „Dywizje Tuckera i Polecarewe, kolumna Hamiltona, ciężkie działa marynarskie i garnizonowe i cztery brygady kawalerji przymaszerowały dzisiaj tutaj. Boerowie obsadzili przeciwległy brzeg rzeki Zand; siłę ich dopiero jutro będę mógł stwierdzić. Mam nadzieję, że następnie będę mógł przeforsować przejście przez rzekę".

LONDYN (T. B. K.). **Lord Roberts telegrafuje dnia 10 maja zrana: „Przebyliśmy rzekę Zand, Boerowie mają jeszcze silne stanowiska. Niebawem jednak ich wyprzemy".**

WIEDEN 11 maja. (Tel. pryw.) Krążą tu pogłoski, że minister dr Rezek wniósł prośbę o dymisję, która została przez cesarza przyjęta i ogłoszona zostanie w tych dniach. Poprzednio cesarz przyjmie Rezeka na audjencji.

MADRYT 11 maja. (T. B. K.) W myśl uchwał zjednoczenia Izb handlowych wszystkie sklepy w Madrycie były przez dzień wczorajszy zamknięte, dla zaprotestowania przeciwko podatkom. W teatrach nie było przedstawień. Z licznych miast na prowincji donoszą, że i tam także sklepy przez dzień wczorajszy były zamknięte.

LONDYN 11 maja. (Tel. B. K.) Biuro Reutera donosi z Accra pod datą 9 b. m.: Krążą tu pogłoski, że Kumassi się poddało. Szczepy Akimów, Kwahusów i Khorawzaisów są prawdopodobnie w tajnem porozumieniu z nieprzyjacielem. Linja telegraficzna do Prahsu jest przerwana. Urząd kolonjalny oświadczył na zapytanie biura Reutera, że rząd nie otrzymał potwierdzenia pogłoski o tem, że Kumassi się poddało.

Farby olejne

do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzw, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, taratasów i t. p.

Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, Płyty izolacyjne. Antimerulion, Carbolineum, Tektury smołowe do pokrywania dachów, Smołowiec gazowy i drzewny, Farby do fasad, Farby na dachy.

CERATY — LINOLEUM | Reim i Spółka | ROGÓŻKI — CHODNIKI

Lakiery. Pasty i Kremy do odnawiania i odświeżania kolorowych bucików. Farby do farbowania materyj. FARBY DO PIÓR. Proszek „Andela“ i „Zacherlin“ przeciw owadom. Naftalina, Kamfora, Paczula przeciw molom.

Perfumy i Mydła toaletowe, — Woda kolońska, Rozpylacze do perfum, Pudry toaletowe, Puszki i łabędziki do pudru, Woda, Pasta i Proszki do zębów, Woda do włosów, Gąbki i Szczotki toaletowe, — oraz wielki wybór rozmaitych innych artykułów toaletowych.

LAKIERY na kapelusze. | KRAKÓW Linia A—B, Rynek Nr. 37. | ŚRODKI do czyszczenia plam.

Farby i Lakiery

do podłóg

Przybory do rybołostwa

Hamaki dla dorosłych i dzieci

Lawn-Tennis — Krokiety — Kule i Kręgle

Kule i Kręgle dla dzieci

Huśtawki

Przyrządy gimnastyczne ogrodowe

Balony i piłki gumowe.

---

2 Sklepy

tuż przy Rynku

przy ul. Szewskiej

są do wynajęcia jeden każdej chwili, drugi od 1 lipca b. r.

Bliższa wiadomość w księgarni katolickiej

Dra Miłkowskiego

W KRAKOWIE. 724

Do dóbr Przybradz

potrzebny jest ekonom

kawaler, lub bezdzietny wdowiec od 1-go lipca 1900 r., poczta Zator. 1494

Pracownia robót ręcznych

ZOFII ŁACHECKIEJ

poleca wyroby Uczennic kursów robót im. św. Scholastyki:

Roboty drutowe i szydełkowe, hafty kolorowe w nowym stylu i wszelkie robótki ozdobne. Roboty zaczęte dla uczących się panienek od najłatwiejszych do coraz trudniejszych. 292 2 8

Przyjmuje **zamówienia** na szycie i znaczenie bielizny, a mianowicie:

Wyprawki dla małych dzieci, wyprawki szkolne, wyprawy ślubne, koronki klockowe, bieliznę i hafty kościelne.

Kraków, ul. Basztowa 27 parter.

Realność do sprzedania.

W Kalvarji przy klasztorze, blisko lasu, jest do sprzedania z wolnej ręki realność, składająca się z domu drewn., a w części murowanego, o 6 częściach mieszkalnych i 2 stajniach, stodoły, ogrodu owocowego i około 2 morgi gruntu przy domu. Widok prześliczny na szeroką okolicę. W miejscu poczta, telegraf, dwie koleje w 3 kierunkach. Odpusty sławne. Realność ta szczególnie dla osób szukających świeżego powietrza się nadaje. Cena przystępna. — Wiadomość u **Fr. Smagła** tamże. 1495 1 3

Nowości muzyczne!!

Księgarnia muzyczna i wypożyczalnia nut

A. Piwarskiego i Spółki

w krakowie, ul. św. Jana Nr. 3

wydała świeżo i poleca następujące utwory:

Na fortepian

Łenczakowski W. Op. 7. „Myszkowski-Marsz“ . . . . . Cena 1 kor.

Szopski F. „Melodja Maciusia“ z dramatu „Zaczarowane Koło“ . . . . Cena 1 kor.

Wroński A. Op. 172. „Mravincsics-Marsz“ Cena 1 kor. 1472 2 5

Na cytrę

Senowski G. Op. 3r. „Rodzinne dźwięki“ fantazja na motyw. swojsk. Cena 1 K. 50 h.

Biuro „Filipiny“ 1368

dostarcza każdego czasu w miejscu i na prowincję, wszelkiego rodzaju **służbę:** Panny służące, Bony. Panny sklepowe, bufetowe, Gospodynie dworskie i na plebanją, Kucharki, Pokojowe, Rządców, Ekonomów, Ogrodników, Kucharzy, Kamerdynerów, Lokai itp. Na listy z dołączoną marką, odpowiedź odwrotna. Także Francuski do u mieszczenia, z dobremi świadectwami.

Krakow, ul. Mikołajska l. 10, I p.

Zarząd dóbr Święcany

poczta Biecz 1442 4 5

Potrzebuje GOSPODYNI

od 1 go czerwca lub 1-go lipca b. r.

Kamienica III piętrowa

ze stajnią, wozownią i ogrodem, w najpiękniejszej dzielnicy **miasta** położona, przynosząca $7^1/_2\%$ czystego dochodu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w kancelarji adwokata Dr. T. Gluzińskiego w Krakowie, ulica Szewska Nr. 19. 1399 5 0

Rutynowany Buchalter i biegły Korespondent

w języku niemieckim i polskim, a zararem **kierownik działu handlowego**, który przez 9 lat w tym charakterze pozostawał w pierwszorzędnym krajow. Zakładzie fabrycznym, **poszukuje** odpowiedniej **posady** do objęcia zaraz. — Bliższa wiadomość w dz inser. „Głosu Narodu“. 1466 2 5

4000 złr.

netto przynoszący **folwark**, wydzierżawiony włościanom. w okolicy Bochni, mogący być tymże dzierżawiącym po 400 złr. przeciętnie rozparcelowany, lub też tak jak jest: 25 mrg gruntu i budynki na letnie **mieszkanie** dla siebie, reszta w dzierżawie pozostawiony, jest za cenę ca 60.000 złr., na czem ciąży dług bankowy 36.000 złr. **do sprzedania.** Dla pokazania i pertraktacyj upoważniony p. Jan Strycharski Krakow, Jagiellońska 7. 1225 9 0

Mam do wypożyczenia

12.000 Kor.

na hipotekę

Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu“ pod l. **1490.** 1 3

Do sprzedania

wydzierżawienia, lub zastępstwa właściciela, **restauracja** przy ruchliwej ulicy w Krakowie, na przystępnych warunkach, od 1 go czerwca b. r. — Wiadomość: Rakowicka l. 8, u stróża. 1502

F. Nowak, fryzjer w Brzesku

poszukuje 1508 1 2

subjekta.

Znakomite

dachówki

i 1503

rurki drenowe

po zniżonych cenach ustanowionych przez Wys. Wydział Krajowy, poleca

Pierwsza Nowosądecka

Fabryka Dachówek i wyrobów keramicznych

T. Kwicińskiego

w Nowym Sączu.

Uczeń

zamiejscowy. z ukończoną II kl. gimn, lub realną. znajdzie umieszczenie w handlu J. **Kucmierczyka** Kraków. 1501 1 3

W okolicy górskiej, lesistej, poszukuje się na lato **trzech pokoi** z kuchnią. Stacja kolei w miejscu. Oferty proszę nadsyłać pod adresem: *Aleksander Herc*, w Krakowie, ulica Łazienna Nr. 3. 1491 1 2

Sklep frontowy

od 1 Lipca tudzież 2 lub 3 pokoje na I. piętrze od frontu każdego czasu przy ul **Florjańskiej l 16 do wynajęcia.** 1498 1 3

MŁODY POMOCNIK

z handlu korzennego i delikatesów z dobremi poleceniami

poszukuje posady.

Adres: **A B** post. rest. **Kraków.** 1504 1 3

PANNA

któraby chciała w miesiącach letnich przyjąć obowiązek pomocnicy handlowej, **w pierwszorzędnym magazynie w Zakopanem**, — zechce się zgłosić na ulicę św. Jana Nr. 18, II-gie piętro, od godz. 12 tej do 1-szej. 1514 1 6

W Księstwie Krakowskiem

koło Mogiły

piękną wieś w obszarze 328 morgów, z pięknym parkiem i domem mieszkalnym ziemi I. klasy z obciążeniem Tow. kredyt. Ziemskiego na 4% do połowy żądanej ceny ma **do sprzedania** Jan Strycharski, Kraków. 1387 7 10

Ogłoszenie licytacji.

W tutejszej gazowni są do wykonania w drodze publicznej konkurencji

roboty ziemne

kilka tysięcy metrów sześć. wykopu i nasypu.

Termin do złożenia ofert: **17 maja** godz. 12 w południe.

Warunki licytacyjne do przejrzenia w gazowni. 1512 1 2

Kraków, dnia 10 maja 1900.

Dyrekcja gazowni miejskiej.

L. 829.

KONKURS.

Na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 8 maja 1900, rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę **sekretarza i kasjera** Urzędu miejskiego w Zatorze. Wymagania kwalifikacyjne, określa rozporządzenie Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 l. 25.422. Pensja roczna 1.200 koron, z trzema pięcioleciami po 200 koron. Kaucja do wysokości pensji rocznej wymagana.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie, poczem przy nienagannej służbie nastąpić może stabilizacja. Podania należycie udokumentowane, wnosić należy do Urzędu miejskiego w Zatorze, do trzech tygodni od dnia ogłoszenia konkursu.

1513 1 3 *Zwierzchność Gminna.*

Zator, dnia 9 maja 1900 r.

+ Innych składów w Krakowie nie mamy. +

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności, trwałość zaś ich jest wypróbowana.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego**, oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór jedwabiu w różnych kolorach. 726 31 0

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

SINGER Co Tow. Akc. Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger**

Uwaga! Filie: **Kraków, ul. Szpitalna L. 40** naprzeciw teatru miejskiego. **w Tarnowie, ulica Krakowska 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.**

Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te jednie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one zaś ani pod względem konstrukcyi, — działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.

+ Innych składów w Krakowie nie mamy. +

Chrześcijański Kantor Wymiany pieniędzy 1205

w Granicy st. kolei warszawsko-wiedeńskiej, poleca się P. T. Podróżującym.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.